Nr. 130. Kraków, wtorek 10 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 9 maja.

Co dalej?

Nasze doniesienia o kulisach sprawy Walewskiego ustaliły przedewszystkiem sprawę politycznie ważną, a mianowicie, że cały „kwiat“ Koła polskiego: Wodzicki, Dzieduszycki, Błażowski, Jędrzejowicz i Walewski, oraz hr. Jan Stadnicki, działali w porozumieniu. „Działanie“ to zmierzało do tłustych dochodów z kieszeni barona Poppera, który miał się znów obłowić na wyrębie przepysznych lasów karpackich, które nie tak dawno rząd odkupił za 11 milionów koron.

Ci „wytrawni“ parlamentarzyści polscy gotowi byli sprzedać się spekulantom węgiersko-niemieckim, jak się sprzedaje wpływowa kokota. Biedne drobnomieszczaństwo i t. zw. „inteligencya“ polska dostają ataków, gdy złapią kopertę jakiego ubogiego żydka z Kazimierza z niemieckim napisem, a tutaj główni politycy „polscy“ mieli dawać swoją firmę „obcemu“ człowiekowi celem wycinania olbrzymich lasów, jedynego jeszcze bogactwa kraju.

Nawet gdyby ten cały „interes“ był kupiecko czysty (przeciw czemu świadczy mnóstwo szczegółów), to jeszcze te „ekscelencye“, zakupywane po pół tuzina za umówioną cenę przez przedsiębiorcę-spekulanta lasowego, dają w rezultacie obraz brzydki i ohydny.

Ta stara żyłka chciwości na grosz obcy, którą widzieliśmy u Targowiczan, biorących przed stu laty dukaty moskiewskie, żyje i drga we wnukach jeszcze...

Niezdrowa atmosfera przywileju i gwałtu wyborczego. w której rodzą się ich mandaty, a potem jokey-klub, kokoty, uczty i życie nad stan, to otoczenie, w którem wyrastają korupcyoniści, jak szparagi pod nawozem...

Czyż Koło mogło w tych warunkach postąpić z Walewskim, jak z Wilkiem? Czy nie musi się naprawdę lękać, że Walewski, przyprowadzony do ostateczności, nie zacznie mówić?... Wilk bierze dalej swoje dziesiątki i nie troszczy się znów tak bardzo o Koło i o całą opinię.

Ale Walewski, jako wróg, może być groźny przez to, co wie i co powiedzieć może.

Dlatego zostawiono go na razie w zawieszeniu i nie odcięto mu powrotu do Koła, a w samem Kole niema ani jednego posła, któryby przeciwko temu zaprotestował. Zanalizujemy w swoim czasie i te okoliczności. Dziś chcemy tylko zaznaczyć, że rachunek Koła opiera się na długiej, bezparlamentarnej pauzie, która ma teraz nastąpić. Sześć miesięcy bez parlamentu, to dość czasu, aby prasa kołowa zatarła tymczasem wszystkie ślady.

Ale te nadzieje gotowe zawieść, bo opozycya postara się spełnić swoje zadanie i otoczyć kontrolą postępki Targowiczan. W tej sprawie zanosi się na akcyę głębszą, niż myśli Koło polskie...

WOJNA.

Wczorajsze depesze potwierdziły wiadomość, iż Rosyanie ustąpili przed Japończykami z Fönghwan-czeng, ściągając swoje wojska w głąb Mandżuryi. To cofanie się poczytuje prasa rusofilska za taktykę bardzo rozsądną, gdyż w ten sposób zwabi się Japończyków na coraz większą odległość od ich podstawy działania — od morza. Zdaje się jednak, iż to mądre cofanie się jest mądrością... z musu i zostało proklamowane za zasadę dopiero po klęsce nad Jalu, oraz wobec faktu, iż organizacya wojsk rosyjskich, przeznaczonych na plac boju dotąd jeszcze nie została ukończoną. Uderza np., iż pod komendą generała Kasztalińskiego, mianowanego dowódcą III. dywizyi, znajdowały się formacye, wchodzące w skład I. i II. dywizyi, natomiast brakło przynależnych do III., która widocznie nie jest skompletowaną... Wobec tego nie można na seryo brać cyfr o sile rosyjskiej, mającej jakoby stać pod bronią w Mandżuryi.

Tego rodzaju dowody powolności i niedołęstwa, oczywiście drażnią opinię, nawet skądinąd lojalnych sfer rosyjskich. A na gruncie niezadowolenia krzewi się uzasadniona zresztą w stosunkach rosyjskich podejrzliwość. Gdy rozeszła się wieść o zatonięciu różnych papierów i znacznych, a bliżej nieokreślonych sum pieniężnych na pokładzie „Pietropawłowska“ zaczęto w tej chwili podejrzewać nieczystą sprawkę, mianowicie chęć skorzystania z katastrofy okrętowej, by zatuszować popełnione w zarządzie portowym nadużycia: ryby milczą; któż skontroluje, czy i wiele pieniędzy poszło na dno?

Z nad jeziora bajkalskiego donoszą, iż wobec skruszenia tam lodów, zaczęły funkcyonować statki-lodołamy. Położy to koniec barbarzyńskiemu okrucieństwu, o którem donosiło „Wostocznoje Obozrenie“. Mianowicie woźnice rosyjscy, wobec dobrych zarobków przy przewozie po lodzie Bajkału, a równocześnie ogromnego podrożenia paszy, wskutek wykupywania jej dla wojska, obliczyli, iż najkorzystniejszem będzie dla nich głodzenie koni i zajeżdżanie ich na śmierć. Miało to taki wynik, iż lód na Bajkale pokrył się dogorywającymi i nieżywymi końmi.

Znany pisarz rosyjski, Niemirowicz-Danczenko, będący korespondentem wojennym jednego z pism rosyjskich, opisując ostatni napad branderów japońskich, stwierdza, iż na jednym tonęła załoga, żegnając się ze światem okrzykiem „bansai“ (hura), z drugiego zdołali Japończycy wskoczyć na szalupę, lecz nie wywiesili białej flagi i strzelali do zbliżających się Rosyan, którzy mogli byli ich wyratować. Załoga innej szalupy, która przez fale została wyrzuconą na brzeg, usiłowała odebrać sobie życie, aby nie wpaść w ręce rosyjskie. Jeden zaś oficer istotnie zdołał uskutecznić ten zamiar, zanim Rosyanie się doń zbliżyli. Niemirowicz zdumiewa się nad męstwem i pogardą śmierci, okazywaną na każdym kroku przez Japończyków...

Wrażenia Anglika z majowej demonstracyi warszawskiej.

Korespondent „Morning Post“ (organu skrajnie konserwatywnego), p. H. H. Munro, opisuje w N-rze z 5 maja naszą demonstracyę 1. Maja, którą oglądał z balkonu na Alejach Ujazdowskich. Boczne okna mieszkania, które mu służyło za obserwatoryum, wychodziły na podwórze, na którem ustawiono półseciny kozaków orenburskich i ze dwudziestu konnych żandarmów. Piwnice zaś tego domu przeznaczono do trzymania jeńców przed odstawieniem ich do właściwych aresztów.

„Około 4 po południu Aleje zaczęły przedstawiać obraz powściąganego ożywienia... Tłum spacerujących wzrastał... Ale poza tem, że tłumy zgromadzonych stale rosły w liczbę i skupiały się w pewnych punktach, trudno mówić o jakiejś czynnej demonstracyi... Z wyjątkiem niecierpliwego dzwonienia tramwajów konnych, nad Alejami rozpostarło się dziwnie przejmujące milczenie, masy zaś ludzkie coraz gęstszą czarniawą zapełniały w poprzek ulicę... Wtem piesza policya raptownie rzuciła się do odpychania tłoczących się mas, a przeraźliwy huragan głosów ludzkich pełnych przestrachu i gniewu wybuchł ze wszech stron. Konni żandarmi nadjechali galopem, drewniane baryery ustawiono przy bocznych ulicach dla powstrzymywania napływających tłumów, a oficerowie policyi, paradujący w błyskotliwych uniformach, miotali się na różne strony, ochrypłymi głosami krzycząc: „Nazad!“ Demonstranci nie pchali naprzód, ani nie napierali na policyę: tłum poprostu rozpływał się w nicość, a za minutę znowu się skupiał na jakiemś innem miejscu i znowu ruszał w kierunku środkowego punktu zawieruchy. Na podwórze zaczęli powoli napływać aresztowani... Dano rozkaz kozakom... Jak wichr wpadli w Aleje i ustawili się nie w zwykłym ordynku wojskowym, lecz ściśniętem kołem głowami na zewnątz, niby stado owiec wobec napastnika. Z tego centrum jeźdzcy mogli wypadać z błyskawiczną szybkością w jakimkolwiek kierunku... Policya w dalszym ciągu wlokła jeńców na swoje podwérze, a gdy zobaczyłem jakiegoś człowieka dosyć brutalnie traktowanego po drodze, poszedłem do bocznego okna, które pozwalało mi widzieć mniej jawną stronę działań... Jeden z policyantów (na podwórzu) chwycił więźnia za włosy i trzymał, czterech innych kopało go nogami i biło pochwami szabel i grubymi kijami. Trwało to ze dwie minuty. Jakiś oficer policyjny stał tuż obok, inni przechodzili koło tej sceny, ale nikt z nich nie okazywał zamiaru powstrzymywania swych podwładnych: ofiarę bito i kopano, dopóki nie zniknęła w areszcie. Byli to, pamiętajmy, nie kozacy, lecz regularni policyanci rosyjscy. Gdy cudzoziemscy oficerowie żandarmeryi zaprowadzą już europejskie cywilizowane porządki w Macedonii, wtedy możeby poszukali sobie wdzięcznego pola do działania w Warszawie.

Innego więźnia przywleczono napół omdlałego. Twarz jego była zalana krwią. Zbyt był oszołomiony, by go trzeba było trzymać, toteż zwycięzcy siedli sobie na nim i spokojnie kopali go, jak się im żywnie podobało.

Żdźbło komizmu wprowadził do tej sceny widok aż trzech wysokich policyantów, wkraczających na podwórze z pojmanym małym, 10 letnim roznosicielem gazet. Ale komizm znikł natychmiast, gdy rozpoczęło się bicie i kopanie malca, którego wreszcie rzucono pomiędzy stojących obok kozaków, by i ci mogli przyczynić się do tej działalności. Malec ów był widocznie dość duży, by można zbić go na miazgę, ale za mały do zatrzymywania w areszcie. Gdy więc dziecko to, oburącz trzymając się za głowę i chwiejąc się, czołgało się z podwérza, to patrząc na to, mógłem należycie zrozumieć ducha, ożywiającego długą rosyjską depeszę urzędową, tryumfalnie donoszącą o zniszczeniu drobnego, handlowego statku japońskiego, przez eskadrę władywostocką w zatoce Gensanu!

Tymczasem na ulicy, w Alejach, jakiś policyant okładał razami dwie kobiety, które nie chciały z należytym pośpiechem usunąć się mu z drogi. Gdy nieustanne jego uderzenia zwróciły na siebie niepożądaną uwagę grupy widzów-cudzoziemców, wachmistrz widocznie dał mu znak, by tego zaprzestał; było to jedynym objawem usiłowań powstrzymania barbarzyństwa. A jednak szefowie zwykłej i tajnej policyi stali w odległości mniej niż stu łokci od posterunku policyjnego, a oficerowie i agenci ciągle krążyli koło tych scen: kontroli nie brakło.

Właśnie przed rokiem byłem w Salonikach — w ognisku usiłowanej rewolucyi — i wśród paniki i rozjuszenia, które tam panowały, zauważyłem, iż oficerowie tureccy, skoro tylko byli na miejscu, usilnie starali się o utrzymanie swych podwładnych na wodzy.

Tu zaś, w Warszawie, lud nie rzucał bomb, nie wysadzał w powietrze gmachów publicznych, nie rzucał nawet kamieni i nie tłukł szyb... Poprostu milcząco demonstrował przeciwko rządowi, który bez wątpienia nie zapracowuje się dla zaskarbienia sobie miłości tego ludu. Opowiadano mi o brutalnem postępowaniu z ludźmi pokaleczonymi przez policyę i rzeczywiście pod tym względem jęki, które słychać było z aresztów, były dość wymownem świadectwem. Wolę jednak mówić o tem tylko, co na własne oczy widziałem. Gdyby to działo się w jakiejś prowincyi tureckiej, to przyzwoitość nakazywałaby rozprawiać o „zbliżającym się dniu ostatecznego porachunku“. Ale sumienie polityczne patrzy w różne strony świata przez różnego koloru okulary“.

Tyle korespondent skrajnie konserwatywnego pisma angielskiego.

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

25

Lokaj: Jest proszę pana, na końcu kurytarza.

Jerry: Dobrze. Bądź zdrów. (Lokaj wychodzi). Jerry wyjmuje z torby podróżnej wielki, włochaty ręcznik w różne pasy kolorowe, zarzuca go sobie na ramię, wtyka różne szczotki do kieszeń koszuli, bierze w rękę wielką flaszkę z wodą kolońską, wkłada na głowę czapkę podróżną i nie uzupełniając wcale kostyumu nocnego wychodzi na kurytarz. Drzwi umywalni zamknięte z wewnątrz. Daremnie się dobija. Czeka. Po kwadransie wychodzi chłopiec 16-letni czysty, wymyty. Jerry chce wejść.

Chłopiec (popędliwie): Mówię — nie wchodź pan. Bracia moi są tam jeszcze.

Jerry: Ach! Ilu?

Chłopiec: Pięciu.

Jerry czeka znowu. Około pół do dziewiątej w Geislingen wychodzi drugi chłopiec 15 letni.

Jerry: Ilu jeszcze?

Chłopiec: Jeszcze czterech.

Jerry (zrezygnowany): Dobrze, zaczekam.

O godz. dziewiątej wychodzi chłopiec 14-letni, o 9·30 chłopiec trzynasto-letni.

Chłopiec (grzecznie): To już niedługo potrwa, za jakąś godzinę może...

Jerry (z niecierpliwiony): Hej służba! (przybiega lokaj). Chciałbym się wreszcie dowiedzieć do stu dyabłów, kiedy będę mógł się umyć nareszcie!

Lokaj: Umywalnia pań właśnie wolna.

Jerry: Dobrze. (Przechodzi przez cały wagon i mija przedział Walentyny. Właśnie w tej chwili pani Chesnet wnosi kawę swej córce. Walentyna jeszcze w łóżku. Jerry zachwycony). O jaka piękna! (Wchodzi do damskiej umywalni i poczyna się myć. Po godzinie, gdy ktoś usiłuje wejść, woła:) Jużem gotów! Otwieram! (Otwiera i staje nos w nos z Walentyną). Och! Przepraszam bardzo, że pani była zmuszoną czekać! (do siebie). Prześliczna!

Walentyna (do siebie): Cóż to za okaz, którego nie sklasyfikowałam wczoraj?

Jerry przebrał się i idzie do sali restanrajnej.

Jerry: Proszę o herbatę.

Lokaj: Proszę pana już jedenasta blisko, zaraz podamy drugie śniadanie, zaraz po wyjeździe z Augsburga, gdzie właśnie dojeżdżamy.

Pani Chesnet (wpada): Kiedy będzie drugie śniadanie?

Lokaj: O jedenastej.

Kontrolor (wchodzi do Jerryego): Proszę o okazanie biletu panie Shaw*).

Jerry (pokazuje bilet): Oto jest.

Pani Chesnet (wypada pędem z wagonu restauracyjnego biegnąc do Walentyny wołając): Mam go, znalazłam!

Walentyna: Co?

Pani Chesnet: Wielki majątek, który jedzie wagonem sypialnym. Zgadnij, kto taki?

Walentyna: Mówże raz!

Pani Chesnet: Jeremy Shaw.

Walentyna: Ach!... wiesz, że to ładnie ze strony Urbana, że mnie uprzedził.

*) Bilety w pociągach luksusowych opiewają na nazwisko jednego, gdyż ilość miejsc jest ograniczoną, dla wygody jadących.

Pani Chesnet: Co za inteligentny chłopak! O, on zajdzie daleko. Zawsze mu oddawałam słuszne pochwały.

Walentyna: Ty mamo, zawsze byłaś zachwycona każdym z twych zięciów z lewej ręki.

W tej chwili przechodzą obok drzwi przedziału, na szczęście zamkniętych, król, książę de Beryl i księżna. Udają się do sali jadalnej. Równocześnie kelner certuje się z Jerrym, który zasiadł przy stole i oczekuje na jedzenie.

Kelner: Proszę pana, pan jest sam.

Jerry: Uwaga zupełnie na miejscu.

Kelner: A więc nie może pan zajmować stołu przeznaczonego dla czterech osób. Nie prawdaż?

Jerry: Zapłacę jeśli to konieczne cztery śniadania, ale zmieniać miejsca nie mam zwyczaju.

Kelner: Ach panie... (tajemniczo): Oto nadchodzi król Macedonni, nie mam gdzie posadzić króla.

Jerry: Jestem więcej, niż król, gdy więcej płacę (spostrzega księżnę). Ach Zuzanna!

Księżna (zdziwiona widokiem Jerryego): Ach to pan panie Shaw?

Król: Krr! Krr! Któż to taki księżno?

Księżna: Jeden z mych najbogatszych współrodaków.

Król: A więc proszę, przedstaw go Nam, księżno.

Książę: Tylko przy jego stole jest jeszcze miejsce. Ach, zdąża królewska mość, jestem zrozpaczony. Powinienem był się upewnić.

Król: Będziemy obiadowali tedy z nim razem.

Księżna (zbliżywszy się do Jerryego): Mister Shaw (cicho): Podnieś się pan (Jerry wstaje). Przedstawię pana królowi.

Jerry (mieniąc się na twarzy): O, bardzo mi miło.

Księżna: Wasza królewska mość! Przedstawiam w. k. m. mego współrodaka. Mister Shaw.

Król: Ach! Krr! Krr! Hm! (wyciąga do Jerryego rękę, którą tenże chwyta i silnie wstrząsa).

Jerry: Wasza królewska mość, bardzo się cieszę, że miałem honor spotkać...

Księżna (przedstawiając księcia): Mój mąż.

Jerry: Bardzo mi miło książę...

Król: Czy pan Shaw zechce nam pozwolić usiąść przy swoim stole?

Jerry: Nader mi będzie miło.

Służba wnosi potrawy, nalewa wino etc.

Księżna (do Jerryego): Nic nie wiedziałam, że pan się wybiera do Wiednia z nami.

Jerry: Postanowiłem też dopiero wczoraj wieczór, że wyjadę, na wieść, że Marek pojechał polować do hrabiego Tifanyi.

Księżna: Ależ pan go nie zna przecież!

Jerry: Ani Marek go nie zna.

Księżna: To nie szkodzi. Ja was obu wprowadzę.

Jerry: Właściwie nie zależy mi na tem. Ale zresztą dobrze.

Przynoszą omlet. Król i de Beryl od chwili nie należą do rozmowy, wymieniają ze sobą urywane zdania.

Książę... uważa zawsze ilekroć podróżuje w ten sposób...

Król (do księżny i Jerryego): Proszę, rozmawiajcie państwo.

Księżna (od razu przejęta swoją rolą): Co pan myśli o tym pociągu? Zapewne w Ameryce... ale dla starej Europy... cła uniemożliwiają wiele przyjemności... (D. c. n.)

1 MAJA 1904.

Na emigracyi.

Paryż. Paryski oddział polskiej partyi socyalistycznej zwołał do sali Procope'a wiec na dzień 30 kwietnia dla uczczenia święta majowego. Przy tłumnie zapełnionej sali otworzył zebranie tow. Bolesław Limanowski, który w gorącem przemówieniu, wypowiedzianem z wielkim temperamentem, mimo sędziwego wieku, przedstawił powstanie, rozwój i znaczenie święta majowego, z uwzględnieniem szczególnego znaczenia, jakie ono ma dla socyalistów polskich, walczących nietylko o zdobycze ekonomiczne, ale i o swobodę polityczną wraz ze wszystkimi ludami, uciskanymi przez carat. Następny mówca tow. Rubanowicz, jeden z wybitniejszych przedstawicieli socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich, dał w swem świetnem przemówieniu wiązankę cennych poglądów i uwag. Najciekawsze z nich są te, które dotyczą stosunku socyalistów polskich i rosyjskich. Łączy ich wspólność dążeń, wspólność celów, wspólne stwarzanie nowych rzeczy, łączy ich to jako ludzi, jako robotników, w tem się wyraża międzynarodowa solidarność proletaryatu całego świata. Ale ich łączy nietylko przyszłość: i w przeszłości rewolucyoniści rosyjscy przejmowali się sprawą polską, jak Hercen w 63 roku, który z entuzyazmem witał oficerów rosyjskich, przechodzących w szeregi polskie, jak później Ławrow, a „Narodna Wola" zawarła solidarną umowę z działającym w Polsce „Proletaryatem". Dziś zaś pomimo wszystko i nad wszystko inne łączy nas hasło „dołoj samodierżawie!" Środki, jakie do tego prowadzą, mogą być różne, ale powinny być uznane przez międzynarodowy ogół towarzyszów. Potrzeba zrzucenia przez Polaków ciążącego nad nimi ucisku żołdackiego jest czemś tak prostem i elementarnem, że doktrynerskie niezrozumienie tego jest nieusprawiedliwione. Na to wskazuje rozwój historyczny i psychologia narodów. „Narodna Wola" miała słuszność, przyznając Polakom prawo do niepodległości. Ogół socyalistyczny nie zniósłby tylko jednej rzeczy: gdyby socyaliści polscy, ogarnięci nacyonalizmem, poczęli uciskać inne narodowości, np. żydów; ale o to niema obawy. Polacy mają swoje przedstawicielstwo w biurze międzynarodowem — to jest uznanie ich odrębności narodowej. Każdy powinien być panem u siebie. Żywe oklaski nagrodziły mówcę.

Drugą część wiecu wypełnił odczyt tow. Bardzkiego o „Programie P. P. S." Po przeczytaniu ekonomicznych i politycznych postulatów programu, mówca niektóre z nich rozwinął szerzej i uzasadnił. Zarzuca on używanie zbyt ogólnikowego hasła „niepodległej Polski", które powinno być zastąpione przez „niepodległą rzeczpospolitą demokratyczną". Zarzuca także, że za mało zastanawiano się nad rozwiązaniem pytania, kto chce Polski i jaką ona ma być. Powołuje się na twórców nauki socyalistycznej: Marxa, Engelsa i Liebknechta, którzy wszyscy odczuwali potrzebę istnienia Polski — dla całego proletaryatu wszechświatowego. Zwracając się do naszej historyi porozbiorowej, mówca zaznacza, że z datą 63-go roku związana jest nietylko nazwa powstania, ale i rewolucyi socyalnej, bo uwłaszczenia chłopów. Dziś — przez ucisk — i inteligencya polska staje się rewolucyjną i przez to bliższą proletaryatowi. Błędnem jest dążenie przez polskość do socyalizmu, należy raczej dążyć przez socyalizm do polskości.

W dniu 1 Maja oddział wziął udział w wycieczce za miasto, urządzonej przez międzynarodowy komitet. Wśród kilkuset uczestników brakowało głównie towarzyszów francuskich, którzy zajęci byli odbywającymi się tegoż dnia wyborami do rady miejskiej. Odbiło się to niekorzystnie i na wielkim meetingu, zwołanym przez nich do sali Giełdy pracy, w którym wzięło udział około 1000 robotników. Na wycieczce w Meudon zebrali się głównie towarzysze niemieccy, rosyjscy, polscy i żydowscy. Z trybuny przemawiali kolejno ich przedstawiciele, a prócz tego znaleźli się mówcy: węgierski i czeski. Wszystkie przemowy kończyły się okrzykami: Niech żyje 1 Maj! Niech żyje międzynarodowa solidarność robotników! Śpiewano po polsku, niemiecku i rosyjsku. Potem bawiono się wesoło.

Na prowincyi urządzili towarzysze francuscy manifestacye pierwszo-majowe: w Breście, gdzie wzięło udział 2000, i w La Rochelle, 400 manifestantów; i tu i tam były pochody przez miasto i meetingi.

Skal.

Przed wyborami w Belgii.

Bruksela, 7 maja.

W niedzielę 29 maja b. r. odbędą się w Belgii wybory do parlamentu. Rozciągną się one tylko na połowę kraju, konstytucya tutejsza ustanawia bowiem mandaty czteroletnie, odnawiane przez połowę co dwa lata. Kampania wyborcza w 1902 roku była przeprowadzona w anormalnych dla partyi tutejszej warunkach. Odbyła się ona bezpośrednio po zduszeniu w krwi ludowego ruchu, żądającego zniesienia pluralnych głosów w myśl zasady, jeden człowiek, jeden głos. Stłumienie to nastąpiło przy pomocy liberalnej burżuazyi, która w ostatniej chwili zdradziła swych sojuszników. Przerwanie strejku powszechnego było, wedle wyrażenia Adlera, jednem z najzaszczytniejszych cofnięć się proletaryatu. Przepowiadano wówczas, że jest to śmierć socyalizmu, zdziesiątkowanie, zduszenie ruchu. W takich warunkach odbyte wybory dodały do dawnych nienaruszonych 496.000 głosów, nowych 17.000. Pół miliona, to prawie 25% wyborców!

Od tego czasu ruch nie przestawał się rozwijać. Ze szczególną energią rzucono się do propagandy po wsiach, przebyto chiński mur, którym księża odgrodzili masy ciemnego chłopstwa flamandzkiego. Pomnożono prasę, masowo rozpowszechniano broszury, coraz liczniejsze powstają kooperatywy. Rezultat wyborów w tych właśnie ciemnych okręgach wskaże w niedalekiej przyszłości jaką była skuteczność tej roboty.

Wewnętrzna sytuacya polityczna przedstawia się tutaj w zupełnie specyalnych barwach. Dawniejsze wahania się większości parlamentarnej od liberałów do klerykałów, przypominające dość żywo angielskie stosunki, nie przynosiły z sobą żadnych poważnych zmian w rządach. Mniej lub więcej demagogiczny, oficyalny program zostawiano na czas rządzenia w przedpokoju. Jedna myśl przewodziła — żywić kapitalizm kosztem klasy robotniczej. Zmiany w rządach sprowadzały się do zmian w osobach rządzących. W roku 1893 pod parciem opinii publicznej, przy blasku łun rozszerzającego się buntu, wyduszono rządowi przyzwoitsze prawo wyborcze, które już w roku następnym dało socyalistom 300.000 głosów i 29 posłów. Z tym wtargnięciem do parlamentu przedstawicieli proletaryatu sytuacya się odrazu zmieniła. Z dawnego cyrku, urządzili — jak się tu wyrażają — Izbę poselską. Dla poważniejszej pracy pozytywnej grunt był, jak zobaczymy, zupełnie prawie jałowy. Gryząca jednak krytyka socyalistów, ciągłe demaskowania oczyściły atmosferę, uwyraźniły kontrasty i sprowadziły pewno już niedaleką chwilę, gdy raz na zawsze gospodarka klechów pogrzebaną zostanie.

Tymczasem dawne wahania ustały. Rząd klerykalny raz u władzy, do tej chwili przy niej pozostał. Przyczyn tego szukać należy przedewszystkiem w tem, iż przypuszczone do głosu masy robotnicze zarzuciły poprostu czapkami liberalną burżuazyę. Wejście socyalistów do parlamentu odbyło się kosztem frakcyi liberalnej, która odrazu stopniała i byłaby zupełnie znikła z widowni, gdyby nie proporcyonalne przedstawicielstwo, wprowadzone w kilka lat potem. Z drugiej strony i ta reszta dawnej wielkiej partyi uległa dziwnym przeobrażeniom wewnętrznym. Zaznaczyły się w niej poważne rysy. Przyduszeni do muru spadkobiercy wielkiej rewolucyi byli zmuszeni do niedwuznacznego wypowiedzenia się. Radykalniejsi zaczęli ciążyć ku socyalistom, doktrynerzy stali się jawnymi obrońcami wszelkiego ucisku kapitalistycznego. Na wsi dalej ksiądz rządził, podstawy klerykałów były nienaruszone. Zapewne i tu były różne odcienie. Bliskie czucie między Watykanem a Belgią prawdopodobnie przyczyniło się do wydania encykliki „Rerum novarum". Byli demokraci chrześcijańscy, na kategoryczny rozkaz jednak potulnie wrócili do szeregów. Chorągiew buntu wywiesiła szczupła garstka pod wodzą ks. Daensa. Ta przeszła do opozycyi, nie posiada jednak żadnego prawie znaczenia (2 posłów) przy obecnym rozkładzie sił parlamentarnych. Partya klerykalna została prawie że nienaruszona, zapanowała tam dyscyplina żelazna, wywołana groźbą ciągłych ataków socyalistycznych, przy zmaleniu i zróżniczkowaniu się liberałów. Jest to jedyny sposób ocalenia obecnego porządku rzeczy od „wywrotu". Wszelka inna kombinacya parlamentarna, mogąca mieć jakiekolwiek widoki dłuższego istnienia, stała się bez współudziału socyalistów niemożliwą.

Ta niepewność jutra czyni wszelkie współdziałanie stronnictw prawie że iluzorycznem. A reakcya coraz silniejsza. Rząd jawnie popiera szkoły wyznaniowe, dezorganizuje armię i finanse. Coraz gwałtowniejsze żądania obalenia go. Pod względem prawodawstwa fabrycznego Belgia, przy szalonym rozwoju swego przemysłu, zajmuje jedno z ostatnich miejsc. 24% analfabetów i brak obowiązkowej nauki szkolnej, co za tem idzie — silne spożywanie alkoholów.

Przy prawie zupełnej negacyi interwencyi państwowej w tych wszystkich rzeczach, integralny socyalizm belgijski tem trudniejszemi zdobyczami poszczycić się może. O ochłapy praw robotniczych trzeba się było użerać poprostu w parlamencie, kooperatywy są zarazem całą siecią instytucyi wychowawczych; do zwalczania alkoholizmu wzięto się bez ogródek i ostatni kongres, odbyty w kwietniu, zabronił pod groźbą wykluczenia z partyi domom ludowym sprzedaży napojów wyskokowych.

Kwestya aliansu wszystkich opozycyjnych stronnictw gruntownie obrzydła socyalistom od r. 1902. Zresztą formalny sojusz nie ma przy wyborach poważnego praktycznego znaczenia ze względu na proporcyonalny do wielkości stronnictw system reprezentacyjny. Łączy te stronnictwa wspólna chęć obalenia klerykałów i mniej lub bardziej szczera chęć przeprowadzenia reformy prawa wyborczego, obowiązkowej nauki szkolnej i powszechnej służby wojskowej. Jak wiadomo można się tu za 1500—2000 franków od wojska wykupić. Co potem jednak? Pomoc swą uzależnią socyaliści od poważnych reform ekonomicznych i społecznych, a wówczas doktrynerzy koziołka wywiną... i tutaj to błędne koło, z którego Belgia wyjść nie może. Ale bo też trudno warstwom rządzącym rozstać się z tym rajem, którym jest Belgia dla kapitalistów i klechów.

Nie wdając się w rozwiązanie tych mniej lub więcej ciemnych problematów ułożenia się przyszłych stosunków, partya tutejsza wzorując się na metodzie Lassale'a wyrażonej w jego liście otwartym na kongres powszechny robotników niemieckich w słowach: „Odczuwać ciągle, że się jest stronnictwem niezależnym, różnym od radykałów i na takiej podstawie się rozwijać; podtrzymywać ich z drugiej strony w sprawie ogólnego pożytku, odwracać się od nich ze stanowczością i występować przeciwko nim, ile razy od tych spraw odstąpią... oto taktyka prosta, która się sama narzuca organizacyi robotniczej" — przystępuje do wyborów z jak najszerzej rozwiniętym sztandarem socyalizmu.

s.

KRONIKA.

„Głos Narodu" musiał pójść w szeregi zwalczające korupcyę. Sprawa Walewskiego zmusiła go do mówienia. Ale w nowej tej roli zachowuje się zupełnie jak świeżo wychrzczony żyd i przesadza w gorliwości. Z chwilą, gdy on, „Głos Narodu" napisał dwie notatki o dawno znanej aferze radcy miejskiego dra Seinfelda, ogląda się na wszystkie boki i krzyczy gwałtu z oburzenia, że na jego informacye nikt jakoś nie reaguje.

Otóż wytłómaczymy „Głosowi narodu", dlaczego to się dzieje. Najpierw informacye jego są tak zmieniające się i fałszywe, że za źródło nie mogą być poczytywane. Następnie sprawą dra Seinfelda zajmują się aż trzy czynniki: 1) prezydyum miasta, 2) sąd karny, 3) sąd honorowy radców gminnych. Jest więc chyba dość gwarancyi, że winę stwierdzą i winnego ukarzą. Oprócz tego zajmuje się sprawą dra Seinfelda jego stronnictwo, pod którego kontrolą zostaje.

Natomiast socyaliści, przeszkodziwszy przed rokiem jeszcze udaniu się jakichkolwiek machinacyi na niekorzyść gminy, mogą z całym spokojem oczekiwać wyników dochodzeń przeciwko drowi Seinfeldowi, bo ani tenże nie jest socyalistą, ani niema żadnych stosunków z „Naprzodem", ani nie może liczyć na żadne względy ze strony naszego pisma.

„Naprzód" nie pisze dzisiaj także i o drugim korupcyoniście, z szeregów bliskich, najnajbliższych, „Głosowi narodu" już choćby dlatego, żeby dać możność temu radcy do obrony najpierw w „czterech ścianach." Czemu „Głos Narodu" o to się nie gniewa?

Zresztą radzimy nie prowokować, bo były organ Ehrenberga i Lewickiego nie wiele może zaryzykować w walce z uczciwą prasą robotniczą. Zawiele tam o stryczkach mówią w tej redakcyi, gdzie się tylu moralnie powiesiło....

Upadek palestry. W niedzielnym numerze „Głosu narodu" znajdujemy artykuł p. t. „Upadek palestry". Artykuł ten, skierowany przeciw żydowskim adwokatom, stwierdza, że „zamiast straży nad prawem i duchem prawa, adwokatura zamienia się coraz bardziej w zwykłe przedsiębiorstwo spekulacyjne". Artykuł ten jest bardzo na czasie. W chwili, gdy tyle wrzawy wywołała sprawa koncypienta adwokackiego dra Kolonny-Walewskiego, podpory Koła polskiego, oraz sprawa karna adwokata dra Orłowskiego, posiadacza orderów papieskich i godności ultramontańskich, redaktora dziennika klerykalnego w Krakowie — byłoby wskazanem zastanowić się, czemu należy przypisać smutne objawy demoralizacyi wśród stanu adwokackiego. „Głos narodu" bardzo łatwo sprawę tę rozstrzygnął. Wszystkiemu winno — wyznanie i etyka żydowska. Powody upadku adwokatury tkwią, zdaniem „Głosu narodu", „w ogólnem obniżeniu poziomu palestry, do czego znowu przyczynili się przedewszystkiem żydzi". „Oto przed 20 laty żydzi stanowili drobną mniejszość galicyjskich adwokatów, a dziś na 117 (!) adwokatów w Krakowie mamy 62 żydów, a na 201 osiadłych na prowincyi w okręgu krak. sądu kraj. wyż. jest 91 żydów. Wśród kandydatów adwokackich żydzi stanowią $^3/_4$, — przyszłość zatem do nich należy. Ta ich przewaga znalazła wyraz w ostatnich wyborach do Izby adwokackiej, kiedy po raz pierwszy od istnienia palestry w Polsce, głową adwokatury wybrano... żyda. Pojęcia etyczne żydowskie są wogóle odmienne od chrześcijańskich i wszędzie wnoszą oni swoje specyalne „handlowe" zasady, które chrześcijanom uniemożliwiają współzawodnictwo". Tyle „Głos narodu". Przypominamy sobie, że niemal taki sam artykuł bywał co kilka miesięcy umieszczanym w wydawanym przez — oszusta Orłowskiego w Krakowie „Kuryerze polskim", a następnie w wydawanym przez „jasnogórskiego" Ehrenberga, „etycznego" kandydata adwokackiego Lewickiego i adwokata Ławrowskiego „Głosie narodu".

Obecny redaktor „Głosu narodu" p. Beaupré mimo tylu smutnych doświadczeń, które wykazały, iż źródła złego należy szukać gdzieindziej, a nie w różnicy wyznań, znowu przeżuwa stare brednie i wraca do metody Orłowskiego i Ehrenberga, która tylu szubrawcom pozwalała się kryć za wygodny puklerz wyznania.

Nie myślimy polemizować z „Głosem narodu"; nikt nas nie będzie posądzał, że bronimy oszustów i defraudantów, o których można powtórzyć słowa Heinego:

Es will mir schier bedünken
Dass der Rabbi wie der Mönch
Dass sie alle beide stinken.

„Głos narodu" pociesza się tylko rozglądaniem wśród bliższych swych znajomych. O etyce żydowskiej w adwokaturze mogliby dużo powiedzieć: adwokat dr. Szalay (telefonujący „z etycznych" motywów do dyrekcyi kolejowej o „żydziakach adwokatach"; sławne fotografie tego pana adwokata w gronie wysokich urzędników sądowych, bardzo się podobają „etycznemu" p. Blumenfruchtowi, faktorowi „od wszystkiego") — adwokat dr. Lewicki (pan ten zawarł kontrakt z „etycznym" konduktorem kolejowym, iż będzie z nim dzielił dochody kancelaryi adwokackiej — „handlowe" zasady tego pana, który zakładał obok adwokatury biuro emigracyjne i uczył się w Wiedniu od „galicyjskich żydków", są dostatecznie znane); adwokat dr. Ławrowski (doradca prawny Ehrenberga, oszczędności nauczycielki Julii Lauverney złożone przez tego pana u „etyka" Ehrenberga i wydane pod presyą skandalicznego procesu) — adwokat dr. Lewartowski (przyjaciel pokątnego pisarza Ścibory, obecnego „sekretarza" u dra Lewickiego i ukochanego pupila „Nowin"; p. Lewartowski zasiadał na ławie oskarżonych za zbrodnię oszustwa i ma dyscyplinarkę za różne nadużycia) — adwokat dr. Szwarc (zamknięta kancelarya i sprawa o oszustwo przed sądem krajowym karnym) — adwokat dr. Gluziński („etyczne" kontrakty między hr. rzymskim Milewskim a rodziną Włodzimirskich) — dr. Filimowski („opiekun" znany z procesu hr. Kwileckiej) i wielu innych... Do sprawy upadku palestry wrócimy jeszcze.

Hr. Dzieduszycki o sobie. Hr. Dzieduszycki ma nerwy jakby z aluminium; mimo, że zajęty jest nadzwyczajnie posiedzeniem między Czechami a Niemcami, praniem brudów Walewskiego, zajmuje się pisaniem artykułów i romansów. W ostatnim numerze wiedeńskiego tygodnika „die Wage" znajdujemy artykuł hr. Wojciecha pod tytułem „przyszłość polityki". Hr. Wojciech zaczyna temi słowy:

„...Zachodzi obawa, że rząd austryacki niezdoła ani nawet w roku 2222 uczynić parlament zdolnym do pracy. Włosy mi stają na głowie, gdy pomyślę, jaki nawał pracy czeka posłów, gdy będą musieli załatwić wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie §. 14 w ciągu trzech stuleci. Nie łatwo też powiedzieć, co się stanie, jeżeli parlament w r. 2222 nie zatwierdzi wszystkich prowizoryów budżetowych od roku 1897."

Po tym wstępie zapewnia hr. Dzieduszycki, że instytucya państwa nie posiada wielkiej przyszłości, że traci coraz więcej na znaczeniu. „Zamiast mocarstw militarnych przyjdą mocarstwa ekonomiczne bez terytoryum. Monarchą będzie miliarder, związki ekonomiczne mniejsze i średnie, tudzież syndykaty robotnicze będą republikami przyszłości, podczas gdy wielkie towarzystwa akcyjne, zajmą miejsce starych „oligarchij". Wracając do obecnych czasów pisze hr. Wojciech:

„Dziś kieruje losami społeczeństw zawodowa polityka. Jest ona w regule przeszkodą postępu, jest tem, co odwodzi ludzi od spełniania obowiązków, rozgorycza i zatruwa szczęście osobiste. Polityka jest przeważnie złą polityką, głupią polityką, i zbyt często jest sławny polityk sławnym głupcem..."

Hr. Wojciech, pisząc te słowa, miał zapewne na myśli polityków z „Koła polskiego"...

Fałszerze monet. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oprócz aresztowanych za fałszowanie not 100-koronowych, aresztowano w Zagrzebiu około 17 osób, podejrzanych o współwinę.

Dentyści bracia Herman, Ernest i Leopold Liebl puszczali w obieg fałszywe 100-koronowe noty. Bank austro-węgierski zauważył, że stowarzyszenie wyścigowe nadesłało fałszywe 100-koronowe noty. Stwierdzono, że bracia Liebl przegrywali pieniądze na wyścigach.

U Hermana Liebla przyaresztowano kochankę jego panią Zlamal, żonę litografa z Zagrzebia, która złożyła obszerne zeznania. Pierwsza austryacka Kasa oszczędności, oraz dyrekcya pocztowa zgłosiły również falsyfikaty.

Bohaterstwo żołnierzy japońskich. Korespondenci wojenni wszelkich narodowości, nie wyłączając rosyjskiej, zgodnym chórem wyrażają zdumienie, wobec niesłychanej pogardy śmierci, jaką ujawniają szeregowcy mikada. Gdy depesze przyniosły wieść o zatopieniu przez eskadrę władywostocką statków transportowych japońskich, na których, pozbawieni dowódców, żołnierze od-

mówili poddania się i tonąc strzelali, póki ich woda nie zalała — zdawało się, że to wypadek sporadyczny. Teraz jednak pokazuje się, że takich bohaterów armia japońska liczy więcej. — Oto korespondent dziennika „Russkoje Słowo“, p. Niemirowicz-Danczenko, opisując znaną próbę zatarasowania Portu Artura (która się w rezultacie okazała skuteczną), opowiada rzeczy, godne podziwu.

„Noc mętna, księżycowa. Przestrzeń w mgle tonie... Floty japońskiej nie widać, choć pancernik, prowadzący torpedowce i dziesięć branderów, śle ku nam snopy światła elektrycznego...

Wszystkie baterye pobrzeżne w ogniu. Huk straszny wszędzie... Ani razu nie pracowały one tak. jak tej nocy. Pod huczącymi pociskami brandery szły bohartersko na pewną śmierć. Nie wstrzymał ich nawet widok walącego się torpedowca.

O godzinie 1 min. 40 pierwszy brander zauważyliśmy z brzegu. Przyjęto go gwałtownym ogniem. Nagle ukazał się drugi. Pociski nasze waliły dokoła, lecz nie zamąciły spokoju nieprzyjaciela.

To wróg dostojny i godzien szacunku.

Gdy pierwszy brander szedł na dno, załoga jego zebrała się na wysoko podniesionym nosie okrętu i powitała śmierć gromkim okrzykiem: „benzaj!“ — japońskie: hura!

Drugi brander walczył już niedługo. Zatonął przebity na wylot. Cudem jakimś trzymając się na maszcie, marynarze japońscy cały czas dawali swoim sygnały zapomocą rakiet.

Tak tonęły kolejno okręty, płynąc wolno, nieustraszenie wśród pocisków i do ostatniej chwili odpowiadając na nie ogniem swych dział.

Kierowali ruchem branderów nie byle jacy żeglarze. Dać im wrócić do swoich byłoby lekkomyślnie. Zaczęto strzelać do odpływających tu i owdzie szalup.

Ratujący się walczyli dzielnie z losem. Oto np. zatrzymywali się, udając, że wszystkie łodzie już przebite, by następnie, korzystając z chwilowej przerwy w strzelaninie, znów rzucić się naprzód. Mimo to, w krótce szalupy pełne były trupów.

Przeciwnik do ostatniej chwili okazywał niebywałe męstwo.

Na jednym z zatopionych okrętów znaleziono marynarza. Gdy mu kazano poddać się, chwycił za rewolwer.

Inny, wydobyty z wody przez majtka rosyjskiego, usiłował zadusić się krawatem.

Na kominie tonącego branderu zauważono dwu ludzi. Trzeba jednak było długich perswazyj, by ich skłonić do przejścia na statek rosyjski.

Na uchodzących szalupach żołnierze marli w oczach naszych; lecz ani jedna łódź nie żądała pardonu.

Jednę z nich morze wyrzuciło na brzeg. Było na niej 23 Japończyków, w tem 15 rannych. Gdy ich pojmano, chcieli sobie życie odebrać.

Do tonącego statku podjechał nasz okręt, celem wyratowania załogi. Ta przyjęła go ogniem...“

Prasa rosyjska nie pisze już o „małych arogantach“, wyzywających do boju olbrzyma.

Z tego wszystkiego widać, że po stronie Japonii wojnę prowadzi nie tylko sama komenda, lecz i cały skład armii, przejętej do gruntu celem zapasów.

Przeciw takiemu wojsku Rosya wystawiła zastęp rabów bezmyślnych, dowodzonych przez udekorowanych karyerowicwów i. łapowników.

Morderstwo w Podgórzu. Sprawa morderstwa dotąd niewyjaśniona. Policya podgórska szuka mordercy po wszystkich szynkach, spelunkach, przytułkach, szopach i cegielniach pustych. Wśród bezdomnych, wagabundów, nędzarzy, recydywistów, sznpaśników, policyjnie notowanych — ogromny popłoch. Każdy z nich może każdej chwili zaawansować na mordercę, jeżeli padnie na niego czujne oko radcy Kostrzewskiego i jego pomocników. Codziennie innego podejrzanego aresztuje policya, a rewizye wykonano już u całego mnóstwa stróżów, wyrobników itd. Onegdaj przeniesiono rewizye także na teren Krakowa i przedsiębrano szczegółową rewizyę w mieszkaniu stróża przy ulicy Siennej.

Metodę tę śledczą aresztowania całego szeregu ludzi z dnia na dzień, gorączkowego szukania przeciw każdemu z nich poszlak, słuchania każdej baby, która się zgłosi z wyjaśnieniami, — nazwać można metodą podgórską. Wszyscy ją znamy z poprzednich wypadków. Pierwszy paragraf tej metody jest: „zaraz aresztować“. Z okazyi atentatu „morderczego“ na hr. Starzeńskiego, aresztowano również mnóstwo niewinnych robotników, którzy z „żółtością“ mieli coś wspólnego. Jeden aresztowany (Szczypka) miał żółte buty podejrzane i przez trzy tygodnie uchodził za kandydata na szubienicę. Powoli z dnia na dzień znajdowano przeciw niemu poszlaki. Odkryto pistolet, ślady krwi, pogróżki, kawałek „Naprzodu“, pilnik anarchistyczny, włoską monetę, przekonania socyalistyczne, niebezpieczne, gorączkę wyborczą, zawiedzioną miłość, słowem wszystko się składało przeciw biedakowi, którego wkońcu wypuścić musiano, bo okazało się, że to, co ułożono na podstawie opowiadań różnych bab, wrogów osobistych (Dekańskiego, Orzechowskiego), konfidentów policyjnych i hyen wyborczych itd. — było bajką.

Równocześnie ze Szczypką aresztowano drugiego podejrzanego Królikowskiego „za żółte palto“. Przeciw temu również zebrano mnóstwo podobnych poszlak na to, aby go po kilku dniach uwolnić. Po wypuszczeniu obu „morderców“ odbyły się w Podgórzu nabożeństwa dziękczynne za ocalenie Starzeńskiego w kościele i synagodze. Kostrzewski był na nabożeństwach z wszystkiemi oznakami (między tymi mnóstwo orderów rosyjskich za tropienie rewolucyonistów i spiskowców przeciw Rosyi, również metodą podgórską) i rozglądał się przytem pilnie po kościele, czy między biedną hołotą nie znajdzie jakiego podejrzanego w żółtych paltotach.

Starzeński następnie fotografował się i umieszczono jego fotografię w „Interessantes Blatt“ i „Illustriertes Wiener Extrablatt“. Na tem się wszystko skończyło. Potem przyszło morderstwo Doktorowej. W sprawie tej „metoda podgórska“ również spowodowała zaciemnienie sprawy, tak, że do dziś dnia poszukuje się nieznajomego człowieka, którego rzekomo Doktor miał nająć do zbrodni. Oczywiście Doktora Kostrzewski zrobił w owych raportach socyalistą (jest to mianowicie drugi paragraf metody podgórskiej). Dla charakterystyki metody podgórskiej, cytujemy dosłowny przekład interpelacyi w parlamencie do ministra sprawiedliwości przez posła Pernerstorfera i towarzyszów„ wniesionej dnia 15 marca 1894 r.: „Od lat wielu właściwym kierownikiem i inspiratorem politycznych procesów w Galicyi (które zresztą ukończyły się przeważnie uwolnieniem oskarżonych), a zwłaszcza prześladowania ruchu robotniczego tamże, jest starszy komisarz policyi Kostrzewski, posiadacz kilku rosyjskich orderów.

Do charakterystyki tego urzędnika służy szczegół, że czasopismo „Przedświt“ ogłosiło lisi, w którym emigrant z Rosyi Padlewski (który, jak wiadomo, zabił generała rosyjskiego Seliwestrowa w Paryżu) opowiada, że starsze komisarz Kostrzewski ofiarował mu kwotę sta rubli na cele rewolucyjnej propagandy w Warszawie. Ten człowiek w poszukiwaniu za jakimś tajnym socyalistycznym związkiem, wykrył w rzeczywistości „tajne stowarzyszenie“, którem zsolidaryzował socyalistycznego redaktora Regera, zarządzając równocześnie jego uwięzienie (nb. pierwszy paragraf podgórskiej metody). Wkrótce jednak nkazało się niewątpliwem, że „ów tajny związek założony w celach przewrotu“ był sobie towarzystwem spirytystycznem, którego zajmuje się badaniem niegroźnych kwestyj czwartego wymiaru“.

Zobaczymy, czy te liczne aresztowania, które zarządza p. Kostrzewski nie ułatwią właściwemu mordercy (który nie musi być koniecznie w sferach cywilnych) zatarcia śladów wszelkich swej winy. Obecnie poszlaki kierują się przeciw Janowi Mrowcowi. W sobotę urządzono obławę w Podgórzu i kilku wsiach okolicznych. Przytrzymano mnóstwo obdartusów; z tych trzech uwięziono, jako nowych „podejrzanych“. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż wedle dochodzeń Kostrzewskiego Mrowiec był karany za zbrodnię obrazy religii; jutro okaże się może, że był socyalistą, lub nie kłaniał się p. Starzeńskiemu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr fil. Seweryn Krzemieniewski: „O wzroście i wrażliwości roślin“ (objaśniany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Odcięcie i oblężenie Portu Artura.

Patersburg, 9 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mugdenu pod datą 7 bm. Dzisiaj o godz. 3 popołudniu przybył tutaj pociąg kolejowy, który wyjechał z Portu Artura dnia 5 bm. wieczorem. Pasażerowie opowiadają, że Japończycy dnia 6 bm. o godzinie 10 przed południem ostrzeliwali pociąg z odległości 1500 kroków. W pociągu znajdowali się także chorzy i ranni. Kilka wagonów podziurawiły kule.

Londyn, 9 maja. „Times“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Ogólna pojemność ośmiu branderów, użytych do zamknięcia wjazdu do Portu Artura, wynosi 17.313 ton. Okręty te były budowane jeszcze przed 25 laty. Ogółem było na nich 159 ludzi załogi. Z tego 36 ludzi powróciło (18 rannych), 15 zabitych, 90 brakuje.

Moskale opuszczają Niuczwang i wycofywują się z półwyspu Liaotung. — Aleksiejew ranny.

Londyn, 9 maja. B. Reut. donosi z Niuczwangu: Wszystko wskazuje na to, że **Rosyanie mają zamiar opuścić Niuczwang.** Fortyfikacye zniesiono a wielka część wojska opuściła miasto. Rosyjski sztab generalny cofnął się z Liaojanu do Mukdenu. Także rosyjska ludność cywilna opuszcza miasto. Wśród obcych panuje wielkie zaniepokojenie, obawiają się bowiem, że, gdyby po odejściu Rosyan Japończycy nie nadeszli rychło, bandy zbójeckie splądrują miasto. Konsul angielski zażądał przysłania kanonierki. Rosyanie zniszczą prawdopodobnie cztery mosty kolejowe pomiędzy Niuczwangiem a Portem Artura. Podług doniesień chińskich także i **admirał Aleksiejew odniósł ranę w Porcie Artura** i tylko z trudem zdołał z miasta uciec. Według autentycznych wiadomości **siły Rosyan nie są wystarczające do utrzymania tej części kraju.** Prawdopodobnie cofną się oni do Charbina.

Szanghajkwan, 9 maja. **Rosyanie opuszczają zachodnią część półwyspu Liaotung i cofają się do Hajczeng.** W czwartek i w sobotę wysadzili Japończycy w Kinczou 10.000 wojska, w Fuczou 10.000, a w Piczewo 7.000. Obsadzili oni Wafantian i Port Adams i **zniszczyli kolej na przestrzeni kilku mil.** Koło Kajczu, gdzie pierwej widziano okręty transportowe, słyszano silny ogień. **Izolowanie Portu Artura jest zupełne.** 16 okrętów wojennych czuwa nad lądowaniem wojska japońskiego koło Kinczou. Rosyanie opuścili zupełnie tę okolicę. 75 rannych przywieziono do Niuczwangu. **W Mukdenie ma panować wielki brak środków żywności;** wojsko rosyjskie je placki z fasoli. W Niuczwangu panuje zaniepokojenie.“ Mieszkańcy czynią przygotowania do ucieczki.

Petersburg, 9 maja. Telegram Kuropatkina z dnia 6 maja donosi: Jenerał Zasulicz donosi że oddział konnicy, przedniej straży nieprzyjacielskiej obsadził dzisiaj Föng-wang-czeng. Dwie kompanije i dwa szwadrony japońskie wyruszyły w kierunku do Dalian-Dia-Ponse. Oddział naszej kawaleryi cofnął się w kierunku Selindżane. Żołnierze przybyli z Föng-wang-czengu opowiadają, że dnia 6 maja wyruszyły dwie japońskie dywizye na Fong-wang-czeng. Trzecia dywizya, która maszeruje doliną rzeki Eiha zajęła pozycyę koło Kunam-Dia-Ponse i tam usypała baterye dla ostrzeliwania Fong-wang-czengu. Marsz Japończyków jest powolny, ale wykonany z wielką precyzyą,

Nad rzeką Liao.

Londyn, 9 maja. „Standard“ donosi z Szangaju: Podług wiadomości z Pekinu Rosyanie wznoszą **po obu stronach rzeki Liao fortyfikacye** koło Hsinmin-Sun. **Zamierzają oni widocznie zabrać kolej chińską.**

Straty rosyjskie.

Petersburg, 9 maja. Kuropatkin donosi w telegramie do cara Mikołaja, że generał Kasztaliński odniósł w walkach z dnia 30 kwietnia i 1 maja ciężką ranę kamieniem w głowę.

Według otrzymanych sprawozdań nikt się nie poddał. Straty w koniach wynosiły w dniu 1 maja, u trzeciej bateryi III brygady 72, u drugiej bateryi VI brygady 108 (z ogólnej ilości 110 koni), u trzeciej bateryi 141 koni. Ogólne straty w ludziach wynosiły w dniu 30 kwietnia i 1 maja; 6 oficerów sztabowych, 20 niższych oficerów, 564 żołnierzy zabitych; 2 oficerów sztabowych, 36 niższych oficerów i 1081 żołnierzy rannych. (Tu zaliczyć jeszcze należy kapelana i kapelmistrza). Na polu bitwy zostali 1 oficer sztabowy, 5 niższych oficerów, 1 lekarz wojskowy i 679 żołnierzy, o których losie nic nie wiadomo. Ogółem strata przedstawia się **70 oficerów, 2324 żołnierzy.** Z powodu tych strat nie mogliśmy zabrać dział i dalej bronić stanowisk. Wojska cofnęły się w dobrym porządku.

Straty japońskie.

Tokio, 10 maja. (Biuro Reutera). Oficyalna lista strat japońskich w walce nad rzeką Jalu z d. 1 bm. wynosi: w gwardyi zabitych: 1 oficer, 20 żołnierzy, rannych: 7 oficerów, 122 żołnierzy; w II dywizyi zabitych: 1 oficer, 84 żołnierzy, rannych: 13 oficerów, 305 żołnierzy; w XII dywizyi padło 3 oficerów, 76 żołnierzy, rannych 5 oficerów, 263 żołnierzy.

Tryumf Japończyków.

Tokio, 9 maja. Biuro Reutera donosi pod datą 7 bm: Dziś wieczorem urządzono na cześć zwycięstw oręża japońskiego manifestacye, jakich dotąd nie było. Brały w nich udział także kobiety i dzieci. Wśród licznych chorągwi, widzino także angielskie i amerykańskie.

Tokio, 9 maja. Podczas wczorajszych manifestacyj z powodu zwycięstw Japończyków zginęło, bądź też odniosło obrażenia 21 osób. Zginęły przeważnie dzieci, które uduszono w ścisku, lub też, które powpadały do wody.

TELEGRAMY.

Inwestycye państwowe.

Wiedeń, 10 maja. Rząd zamierza jeszcze w ciągu bieżącej sesyi parlamentarnej wnieść projekt ustawy o pokrycie kosztów na ukończenie budowli inwestycyjnych, projektowanych do roku 1908. Nowe żądania wynoszą 159.574.000 K, w tem 60,622.000, jako kredyt dodatkowy na pokrycie wyższych kosztów i droższego materyału roboczego (niż pierwotnie projektowano) kolei alpejskich, 86,454.000 na pokrycie kosztów budowli, projektowanych w latach od 1906—1908 i 11.800.000 na powiększenie i uzupełnienie parku kolei państwowej, jakoteż na ukończenie kolei Split Artano. Pokryte to będzie emisyą renty obligacyjnej.

Pogrzeb Jokaya.

Budapeszt, 10 maja. Wczoraj od godz. 9 rano ogromny panował natłok w Muzeum narodowem, gdzie wystawiono zwłoki Maurycego Jokaya. W ciągu przedpołudnia złożono przeszło 300 wieńców u stóp katafalku. Wszystkie szkoły i teatry były zamknięte; toż samo giełda od godz. ½1 w południe. Pogrzeb odbył się po południu wśród ogromnego udziału publiczności. Króla zastępował marszałek dworu węgierskiego hr. Ludwik Apponyi. W pogrzebie wzięli udział wszyscy ministrowie, generalicya, zastępcy władz i t. d.

Parlament niemiecki.

Berlin, 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy trzeciem czytaniu budżetu tow. poseł Bebel wywodził, że mowa cesarza Wilhelma w Karlsruhe przy otwarciu mostu po powrocie z podróży, wywołała wrażenie, że także w kołach miarodajnych panuje przekonanie, zwłaszcza porównując entuzyastyczne przyjęcie prezydenta Loubeta we Włoszech, iż Niemcy są izolowane od innych mocarstw. **Telegram cesarza Wilhelma do cara z okazyi katastrofy „Petropawłowska“, kończący się słowami, „żałoba Rosyi jest także żałobą Niemiec“, nie odpowiada wcale zapatrywaniom narodu niemieckiego, którego sympatye stoją raczej po stronie Japonii.** Mówca ostrzega przed wmieszaniem się w wojnę rosyjsko-japońską i wyraża życzenie utrzymania ścisłej neutralności.

Kanclerz hr. Bülow odpowiada, że poseł Bebel niedokładnie zacytował telegram cesarza Wilhelma, który był tylko wyrazem ludzkiego współczucia wobec wielkiej katastrofy i śmierci dzielnych żołnierzy. Zresztą sądzę — powiada — że wyśmiewanie i wykpiwanie Rosyi w pismach humorystycznych i w poważnych artykułach dzienników, zbliżonych do posła Bebla, również nie odpowiada ścisłej neutralności, której poseł Bebel sobie tak życzy.

Dyrektor kolonialny dr Stübel odpowiedział następnie na szereg zapytań posła tow. Bebla w kwestyi traktowania Herrerów przez Niemców i przedłożył sprawozdanie Leutweina, w którem powiedziane, że Niemcy oszczędzają kobiety i dzieci Herrerów i tylko z powodu, że Herrerzy aż do ostatka chcą walczyć, wielka jest liczba poległych. Zaznaczył też, że całe powstanie zwrócone jest przeciw Niemcom. Herrerzy innych obcokrajowców oszczędzają. Major Leutwein dawał dotąd rękojmię, że wojna będzie prowadzoną w sposób nowożytny. W jego też ślad pójdzie nowy komendant Trotha.

Następnie uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i kilka innych.

Wyrok w procesie kiszyniewskim.

Kiszyniew, 9 maja. W procesie o zamordowanie w kwietniu ubiegłego roku dwóch żydów zapadł wczoraj wyrok. Oskarżony Wojtuszenko został zasądzony na pięć lat robót przymusowych. Sześciu współoskarżonych zostało uwolnionych.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 9 maja. W okolicy Dżemidże-Wardar (wilajet Saloniki) stoczono w ostatnich dniach kilka walk z bandą bułgarską pod wodzą Apostola.

Niepokoje w Armenii.

Konstantynopol, 9 maja. Według depeszy z Biltis przyszło koło Gelighisan w okręgu Sassun do starcia z armeńskimi rewolucyonistami, podczas którego padło 7 żołnierzy, a 13 jest rannych. Armeńczycy po większej części uciekli. Jak jeńcy opowiadają, straty Armeńczyków były znaczne.

Katastrofa budowlana.

Saint Etienne, 9 maja. Wczoraj zawalił się tu dom cztero-piątrowy. Liczba ofiar, znajdujących się pod gruzami nie została dotychczas stwierdzoną. Wydobyto już 12 trupów.

Klęska nacyonalistów.

Paryż, 9 maja. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych do paryskiej rady miejskiej wybrano 16 kandydatów republikańskich i 10 nacyonalistycznych. W skład rady wchodzi więc ogółem 43 republikanów (radykałów i socyalistów) i 37 nacyonalistów. Większość paryskiej rady miejskiej została zatem napowrót wydarta nacyonalistom. Gabinet Combesa odniósł przy wyborach gminnych we Francyi walne zwycięstwo nad klerykałami i nacyonalistami.

Rozruchy klerykalne w Hiszpanii.

Alicante, 9 maja. Pomiędzy klerykałami a republikanami przyszło do bójek. Tłum kobiet i dzieci przeciągał ulicami miasta i obrzucał pomieszkania republikanów kamieniami, wołając: „Niech żyje religia! Śmierć republikanom!“

Johanna Mehl
Heinrich Timberg
zaręczeni.
Biała. Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe



Nim Pan kupujesz!
Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:
Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Korespondent

z wykształceniem kupieckiem i ogólnem, władający językiem polskim, niemieckim i francuskim, rutynowany urzędnik biurowy, mając za sobą długoletnią praktykę w pierwszorzędnych domach wiedeńskich, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Naprzodu“ pod **A. B.** 349

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Usuwa
największą otyłość
wzmacnia ciało
HERBATA LUDWIGA THIELEGO
fabryka chemiczno techn. i pharmac. w Mannheim.
Jest nieszkodliwa zdrowiu. Używa się jako zwykły napój bez dyety. Za swą skuteczność otrzymała tysiące uznań i podziękowań.
1 paczka (1·25 gr.) K. 2·— pocztą 4 paczki franko. Do nabycia we wszystkich **Aptekach i Drogueryach**, gdzie nie ma proszą zamawiać wprost od firmy **„FORTUNA“, Kraków, Sukiennice 23.**

Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim **środkiem piękności** jest Balassa prawdziwe angielskie
Mleko ogórkowe
które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.
Zupełnie nieszkodliwe.
1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.
Główna wysyłka Apteka C. Balassa Budapeszt, Erzsebetfalva.
Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4. 78

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**
w Krakowie, Rynek główny 18.
Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 zlr. nożne od 40 do 120 zlr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z moiemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez dokręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.

Zakład art.-fotograficzny
oraz
PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA KLISZ
na cynku i miedzi
S. Jabłoński, Kraków
ulica Franciszkańska l. 6
wykonuje: **Zdjęcia** fotograficzne portretowe w rozmaitych formatach, dalej architektoniczne i reprodukcje z obrazów.
Klisze na cynku i miedzi wykonuje się zapomocą autotypji, cynkografii i t. d.
(Najnowsze ulepszenia techniczne). 251

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.
„NOWE SŁOWO“
Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*
Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.
„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

!!Biedny czy bogaty!!
Nie kupuj na raty bo za gotówkę o 50% taniej.
Maszyny do Szycia Singera wzorowej konstrukcyi z ilustr. polskim podręcznikiem. Ręczna z pokrywą 42 K. Nożna z pokrywą 50 K. Nożna pierścieniowa z eleg. pokrywą 75 K. Nożna centroszpulkowa z eleg. pokrywą 90 K. Gwarancya na 5 lat.



Wysyłka za zaliczką kol. — Cennik darmo.
M. RUNDBAKIN
Wiedeń, IX/I, Liechtensteinstrasse 23
Korespondencya polska. 213

Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań
męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach
Wojciech Sejma, Kraków
ulica Stolarska 6. 141

Karol Mez i Synowie
Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka
jedwabiu do szycia
założona w r. 1785.
Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów
Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

Sanatogen
do wzmocnienia nerwów
do posilenia ciała
Nabyć można w aptekach i drogueryach.
C. BRADY, jen. zastępca dla Austro-Węgier, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.
Ilustrowaną broszurę darmo i opłatnie wysyła BAUER & Cie., BERLIN SW. 48.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych.
Cenniki na żądanie franko.

Biblioteczka Robotnicza
I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.
Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi
„NAPRZODU“
Kraków, ul. Sławkowska 29.



„THE GRESHAM“
Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 4 lutego 1908
koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).
Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

W Truskawcu
leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, skaza moczanowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe. — W pierwszym sezonie t. j. od 15-go maja do 30 czerwca i w trzecim od 1-go do ostatniego września **o 30 proc. taniej.**
Początek pory kąpielowej 15-go maja, koniec 30-go września.
Lekarze Zakładu: *Radca cesarski dr Edward Krzyżanowski z Buczacza i dr Tadeusz Praschil ze Lwowa, Gołębia 6.*
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie **ZARZĄD.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).